Nr. 557. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 2 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony;

za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 2 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Reforma wyborcza.

Lwów 1 grudnia.

Od jednego z miejskich posłów polskich, otrzymujemy list następujący:

„Koło polskie znalazło się w położeniu tak trudnem, jak może nigdy jeszcze przedtem. Nie będę wchodził w powody, które skłoniły barona Gautscha do wywieszenia czerwonego sztandaru i to bez najmniejszego porozumienia się ze stronnictwami, na których dotąd spoczywał cały ciężar i cała odpowiedzialność za potrzeby państwowe. Być może, że do zacisznych komnat cesarskiego burgu doleciały odgłosy demonstracyj ulicznych, być może, że projekt jest echem wypadków rosyjskich — bądź jak bądź: hasło zostało rzucone i trzeba się z niem liczyć.

W kołach, które zadecydowały o tem, nie było zapewne nikogo, którryby mógł i chciał zwrócić uwagę na szczególne stosunki naszego kraju, stosunki, jakich ani korona, ani kierownictwo polityki zagranicznej lekceważyć nie może. Widocznie zresztą, powody musiały być bardzo silne i bardzo poważne, skoro od rzucenia tego hasła nie powstrzymały rządu nawet względy na rosnące ciągle potrzeby militarne, wobec których wyszły z powszechnego głosowania parlament, wątpię, czy będzie powolny.

Nie wdając się w to wszystko, pomijając i przyczyny i rekryminacje, a licząc się jeno z faktem dokonanym, który już cofnąć się nie da, sądzę, że opinja publiczna powinna zacząć już zdawać sobie sprawę z następstw powszechnego głosowania pod względem narodowym i zastanawiać się, w jaki sposób możnaby jak najskuteczniej ochronić się od wielkich strat nietylko co do liczby, ale i co do jakości przyszłej reprezentacji.

Przedewszystkiem bierzmy przykład z Niemców. Posłowie niemieccy za pierwszy warunek stawiają, że Niemcom należy się większa liczba mandatów od tej, która odpowiadałaby ich liczbie i powołują się dla uzasadnienia żądania na swe stanowisko historyczne i kulturalne. Rząd uznał słuszność tej pretensji, a my nie mamy powodu jej się sprzeciwiać. Ale uznając rolę Niemców w Austrji, równocześnie zaakcentować musimy rolę Polaków w Galicji. I historyczne i kulturalne nasze stanowisko daje nam prawo do reprezentacji od ruskiej bez porównania liczniejszej. O historycznie wyższem stanowisku nietylko w Polsce, ale i w Austrji nie ma się potrzeby rozpisywać. Kulturalnie sami Rusini chyba nie zaprzeczą nieskończoną wyższość kultury polskiej nad ruską. Literatura i sztuka polska należą do całego cywilizowanego świata, kiedy jedna i druga u Rusinów ledwie że wychodzi z powijaków.

Polacy stanowią najmniej 9/10 we wszystkich inteligentnych zawodach i opłacają dziesięć razy tyle podatków co Rusini. Słowem *„was dem Einen recht ist, ist dem Anderen billig"*, a nawet różnica pomiędzy naszą a ruską kulturą i siłą podatkową jest bez porównania większą, aniżeli pomiędzy Niemcami a Słowieńcami, nie mówiąc już o Czechach, którzy Niemcom pod względem kultury dorównują, a pod względem siły podatkowej nie wiele ustępują. Żądać więc musimy przedewszystkiem dla wschodniej części kraju takiego rozdziału mandatów, którryby zapewnił przewagę żywiołowi polskiemu, a więc miastom. Ani jedno, nawet najmniejsze miasteczko nie powinno pozostać w okręgu wyborczym wiejskim. Konserwatywne stronnictwa agrarne zrozumieć powinny, że wraz z powszechnem głosowaniem rola główna reprezentacji narodu polskiego na Rusi przejść musi w ręce miejskie. Ale i na Zachodzie miastom, ze względu na wysoką kulturę i ekonomiczne znaczenie należy się uprzywilejowane stanowisko. Daleki jestem od propagowania antagonizmu pomiędzy wielką własnością a miastami, a przeciwnie: sądzę, że miasta właśnie obejmą obowiązek wysyłania do Rady państwa wybitnych jednostek — bez różnicy stronnictw — które wskutek zniesienia systemu kurjalnego utracą mandaty.

Mniej bowiem obawiam się strat ilościowych aniżeli jakościowych. Przy zwiększeniu ogólnej liczby posłów z Galicji, żywioł polski ilościowo może nawet zyskać, ale grozi nam ogromna strata na jakości. Najwytrawniejsi właśnie politycy, uczeni itd. utracą na Zachodzie mandaty na korzyść włościan w Radzie państwa zupełnie nieużytecznych i nie tych księży, którzy odznaczają się nauką i wiedzą, ale tych, którzy najzręczniejszymi będą agitatorami. Temu więc niebezpieczeństwu trzeba zapobiedz, a zapobiedz mu tylko można przez jaknajwiększe uwzględnienie wyborców miejskich.

Na Zachodzie zresztą niebezpieczeństwo jest na dziś o wiele większe aniżeli na jutro. Dziś jeszcze na wpół oświeceni i rozagitowani włościanie wybierają tylko włościan, z postępem oświaty i uświadomienia nastąpi zmiana. Dowodem tego Księstwo Poznańskie, gdzie włościaństwo znajduje się na stopniu kultury bardzo wysokim a wybiera posłów tylko z inteligencji, przykładem także niemieckie centrum. W sytuacji jak dzisiejsza, nie wystarczają same rekryminacje, do jakich skłania się najkonserwatywniejsze skrzydło Koła, ani wnioski bardzo piękne ale z góry nie mogące liczyć w Izbie na większość. Możemy opierać się projektowi rządowemu, ale musimy się z nim liczyć i na ewentualny wypadek przygotować się tak, by nowa sytuacja nie zastała nas nieprzygotowanych.

Rozumie się, że ani w przybliżeniu nie wyczerpałem tego, czego domagać się powinno Koło polskie, poruszyłem tylko punkt jeden — ale zdaje mi się że najważniejszy".

Od hr. Taaffego do bar. Gautscha.

Do *Czasu* piszą z Wiednia 29 zm. Wczorajsze posiedzenie Izby rozpoczyna nowy rozdział w historji konstytucji austrjackiej, a w każdym razie w historji gabinetu bar. Gautscha. Raz już zaskoczoną została Izba poselska parlamentu austrjackiego niespodziewanym projektem reformy wyborczej. Było to w październiku r. 1893, a niespodzianka była wtedy nawet większą aniżeli, obecnie. Posiedzenie rozpoczęło się zupełnie spokojnie; sekretarz odczytał, że do Izby wpłynęło między innymi przedłożenie rządowe w przedmiocie zmiany ustawy wyborczej. Projektu samego jeszcze w druku nie przedłożono, a Izba tak dalece była nieprzygotowaną, że nieliczni posłowie, którzy słuchali „cichej mszy" przy stole prezydjalnym, sądzili w pierwszej chwili, że idzie zapewne o wydzielenie jakiejś gminy z jednego, a przydzielenie jej do drugiego okręgu. Pierwszy odkrył niespodziankę ówczesny poseł dr. Witold Lewicki. Jako młody jeszcze poseł, a przytem dziennikarz, uważnie wszystko śledzący, przeglądał on papiery, nagromadzone przed sekretarzem. Nagle wypadł na kuloary, wołając: „Taaffe wniósł powszechne głosowanie!" Posłowie polscy, a w ślad za nimi inni, rzucili się ku stołowi prezydjalnemu; w całej Izbie zakotłowało. Po kilku minutach wiedziano już, że hr. Taaffe wniósł powszechnej głosowanie, z pozostawieniem jeno kurji wielkiej własności ziemskiej i Izb handlowych. Nie było żadnych burz; krótkie deklaracje, odczytane przez śp. Jaworskiego, hr. Hohenwarta i dra Plenera, wystarczyły dla obalenia ministra, który, jak mało który przed nim i po nim, dobrze się państwu zasłużył.

Bar. Gautsch wystąpił ze swoim projektem w warunkach zgoła innych. Zewnętrznie rzecz biorąc, niespodzianka nie była zupełną, bo mowę ministra poprzedził znany półurzędowy komunikat. Merytorycznie zaś tkwi różnica przedewszystkiem w tem, że kiedy Taaffe wniósł zupełny już i skodyfikowany projekt, bar. Gautsch dał tylko zarys i przedstawił niejako ramy, w których odbywać się mogą rokowania ze stronnictwami i dokonywać kompromisy. Trudno zaprzeczyć, że różnica to wielka. Ale także okoliczności wewnętrzne są zgoła inne. Hr. Taaffe przedłożył projekt jedynie z powodu rzeczywistej, czy urojonej racji stanu; nacisku z zewnątrz prawie nie było. Dzisiejszy projekt wniesiony został po rzuceniu analogicznego hasła przez rząd węgierski i rozpasaniu przez to w Austrji ogromnej agitacji. Jest to dla bar. Gautscha różnica i na korzyść i na niekorzyść. Na korzyść, bo projekt staje się przez to realniejszym i aktualniejszym; na niekorzyść, bo ustawodawstwo, dokonujące pod presją, jest w każdym razie czemś, co nie da się pogodzić z naturalnym, ewolucyjnym rozwojem państwa.

O ile idzie o pierwsze przyjęcie, miały oba projekty los jeden i ten sam: chłód na całej linji! Dziwna rzecz: cały szereg grup parlamentarnych niewiele tygodni wstecz, wysłał do rozprawy mowców, którzy z wielkim entuzjazmem bronili powszechnego głosowania; ale kiedy minister ukazał im je w bliskiej perspektywie, ani jedna ręka nie złożyła się do oklasku, ani jeden przychylny okrzyk nie powitał nowej ery. Sprawdza się więc to, co *Czas* tylekrotnie zaznaczał, że każde ze stronnictw, które żądają głosowania rzekomo powszechnego i rzekomo równego wyobraża je sobie powszechnem tylko dla siebie i równem też tylko dla siebie. Wszakże grupy niemieckie posuwają się aż tak daleko, że tworząc nowy i na nowych podstawach oparty parlament, z góry żądają dla siebie prawa rozbicia tego parlamentu, skoro okaże się dla nich niekorzystnym. *N. Fr. Presse* zupełnie jasno np. domaga się swobody obstrukcji na przyszłość.

W tych watunkach minister, który podjął się zmiany ustawy wyborczej, ma przed sobą trudności, których zwalczenie zgoła niezwykłej wymaga siły i zręczności. Jeśliby nawet w generalnej dyskusji znalazła się kwalifikowana większość, to projekt rozbić się może o każdy ze szczegółów i szczególików, bo aż do ostatniego postanowienia pomiędzy ustami a brzegiem puharu znajdzie się miejsce na „nieszczęście". — Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że mowa bar. Gautscha pozostawiła w danych granicach miejsce na kompromisy, bo dużo w niej niejasnych określeń i niedopowiedzianych myśli; — nadto, jakkolwiek więcej niż wątpliwem jest twierdzenie, jakoby opinja publiczna rząd do zapoczątkowania tej reformy zmusiła, to z drugiej strony faktem jest, że skoro ją rząd już zapoczątkował, niełatwo by było cofnąć ją z porządku dziennego. I projekt hr. Taaffego nie pozostał bez następstw. Parlament, który ten projekt odrzucił, nie przestał już jednak zajmować się reformą wyborczą, wysunął pomiędzy innymi projekt reprezentacji Izb robotniczych, aż doszedł do wprowadzonej przez hr. Badeniego V kurji wyborczej. Podobnie i dziś trudno jeszcze przewidzieć, jakim będzie ostateczny rezultat zapowiedzianego projektu, tembardziej, że szczegóły jego nie są znane, a raczej zupełnie jeszcze nie istnieją.

Sprawa macedońska.

Jeśli prawdą jest to, co mówią ludzie znający dobrze stosunki na Bałkanach, to turecka demonstracja flot zjednoczonej Europy będzie najformalniejszym „strzałem w płot", który w zasadniczych stosunkach Macedonji, o którą chodzi Europie, nic nie zmieni.

Ma być wymuszonem na Turcji uznanie europejskiej kontroli nad macedońskimi finansami, a pośrednio nad wszystkiem, co się w tym nieszczęśliwym kraju robi pod sułtańską firmą. Zgoda, ale nawet w razie, gdyby kontrola taka istotnie doszła do skutku, a co dotychczas wcale jeszcze nie jest pewnem, rząd turecki potrafi kontrolę tę uczynić tak samo iluzoryczną, jak iluzoryczną uczynił działalność dotychczasowych cywilnych agentów. Tylko naprawdę europejskie rządy, oparte na poważnej sile zbrojnej, są w stanie usunąć tureckie nadużycia w Macedonji. Nie znaczy to jeszcze, by oderwaną być ona miała od Turcji, ani to bowiem potrzebne, ani na razie przynajmniej, przez nikogo nie pożądane. Niezbędną jest macedońska autonomja w tych przynajmniej rozmiarach, jak autonomja Libanu lub Samos, oparta na własnym wewnętrznym zarządzie własnej skarbowości i własnej milicji. Jak się gubernator macedoński ma nazywać, to jest Macedończykom zupełnie obojętne i radzi będą oni każdemu, kogo mocarstwa naznaczą, byle tylko nie był Turkiem.

Zdaje się jednak, że pod macedoński kipiący kociołek, najwięcej drzewa podrzuca ukradkiem Bułgarja, która na wszystkie strony, pytana o to czy nie, posyła zaklęcia, że nic od niej nie jest tak dalekiem, jak macedońska sprawa. Zdaje się, że agitacje bułgarskie poszły w ostatnich czasach nieco za daleko, tak, że skompromitować mogły nawet koncert europejski w oczach sułtana i dlatego sofijscy konsulowie Austrji i Rosji, doręczyli bułgarskiemu rządowi wspólną notę swoich rządów, która uprzedza, że oba te mocarstwa pod żadnym warunkiem nie mogą dopuścić, by ze strony państw bałkańskich uczyniono cokolwiek, coby *status quo* na Bałkanach na szwank narazić mogło. Rządy austrjacki i rosyjski wyrażają nadzieję, że ludy bałkańskie poprą z całych sił akcję reformatorską mocarstw w Macedonji i staną w poprzek wszystkim rewolucyjnym dążeniom.

W ścisłym związku z Macedonją, znajduje się, jak wiadomo, wyprawa morska pięciu mocarstw, pod komendą austrjackiego admirała Rippera, na wody egejskiego morza. Ponieważ, o ile się nam zdaje, żadno z pism polskich nie podało składu tej kombinowanej eskadry, podajemy go na tem miejscu. Składa się więc ona z austro-węgierskiego krążownika pancernego „St. Georg" (7 300 tonn) i opancerzonego krążownika „Szigetvar" (2,350 t.), z rosyjskich nieopancerzonych krążowników „Terek" i „Kubanec" (po 1.200 tonn), z angielskiego linjowego pancernika „Prince of Wales" (15.240 tonn), pancernego krążownika „Lancaster" (9950 t.), i opancerzonego krążownika „Sentinel" (2.950 t.), z francuskiego pancernika „Charlemagne" (11 280 t) i pancernego krążownika „Kleber" (7710 t.), a wreszcie z włoskiego krążownika pancernego „Garibaldi" (7.350 t.) i łodzi kanonierskiej „Tripolis" (800 t.). Tak więc, pod rozkazami austrjackiego admirała, znajdują się 2 pancerniki, 4 krążowniki pancerne, 3 małe krążowniki opancerzone, 2 krążowniki nieopancerzone i 1 łódź kanonierska. Załoga tych okrętów liczy okrągło 4.800 głów.

Ze świata muzykalnego.

Berlin w listopadzie.

(Początek sezonu; Artur Nikisch — trzy pierwsze koncerty Filharmoniczne; stronnicza krytyka; Kochańska, Paderewski, Hofman; Armand Dutertre i Reduta Ordona; drobne wieści).

Sezon koncertowy rozpoczął się na dobre, dając wybór sił okazały: od „cudownych" dzieci, aż do mniej cudownych staruszek.

Znakiem do rozpoczęcia rzeczywistego sezonu jest zawsze pierwszy, filharmoniczny koncert Artura Nikischa, który podaje niejako zasadniczy ton dla programu koncertów symfonicznych nietylko berlińskich — i zabarwia je czemś oryginalnem, bądź to wyciągając jakiś stary, dawno zapomniany utwór wraz z autorem, bądź też uszczęśliwiając Europę jakimś nieznanym kompozytorem. Jego istotną zasługą jest, że jeden z pierwszych zrozumiał wybitną twórczość Czajkowskiego, którego odważył się wprowadzić na niemieckie estrady koncertowe — a nawet porównać i zestawić na równi z gigantyczną odrębną twórczością Beethovena.

Dyrygując pierwszy raz przed kilkunastu laty w Berlinie, wprowadził on symfonję Pathetik tegoż kompozytora i „wziął" nią — jak to mówią — rzeczywiście muzykalną publiczność. On to nieznacznie wprowadził Griega do każdej sali koncertowej, do każdego niemal salonu, gdzie fortepian jest w ruchu; on batutą swoją sprawił chrzest europejski Sindingowi. Należy podziwiać, z jaką odwagą wprowadza on tutaj tych obcych dla Niemców niemal egzotycznych autorów, dla których niemieckość jest alfą i omegą w muzyce.

Atrakcją w pierwszym wieczorze miała być symfonja D-moll Brucknera. Pierwszy koncert — to uroczyste święto w Berlinie; „Westviertel" jest silnie reprezentowane, zwłaszcza finanse kwitną w pierwszych rzędach, zresztą przeważają cudzoziemcy, najwięcej Anglików i Amerykanów, obecnie dużo Rosjan, nadto cała Łódź wywędrowała tutaj i przyszła do Nikischa.

Na początku był Beethoven... Może nie bez dalej idącej intencji, wybrał Nikisch uwerturę do Egmonta, która potężnie brzmi rewolucją: otwiera uwerturę „ein furchtbar schweres Sostenuto" (według określenia Wagnera), illustrując samowładztwo Alby, lecz wnet rozlega się zrazu żałośna, cicha skarga gnębionego ludu, która już nie ustanie aż do końca utworu i rośnie przy uporczywym rytmie basów, aż przejdzie w symfonję zwycięstwa.

A. Bruckner — to także jeden z tych, których pył czasu już pokrywa, bez oddania im należnej czci. Bruckner — współczesny Bacha — rozmiłowany w organach, przenosi żywcem do orkiestry temat po temacie, nie troszcząc się o ich dokładne, kontrapunktyczne opracowania; nawet pauzy między dwoma tematami, efekt charakterystycznie organowy, to znowu dynamiczne kontrasty wprowadza obok siebie: łagodne piano niby górnych piszczałek przechodzi w potężne brzmienia całej orkiestry. To jest D-moll symfonja poświęcona Wagnerowi przez organistę wiedeńskiego. Życie całe przesiedział przy organach u św. Florjana i tam też pod organami kazał się pogrzebać. A. Nikisch stanął obok Hansa Richtera na straży jego nieśmiertelności.

Bogata twórczość Brucknera stanowczo zasługuje na więcej kultu — a wartość jej na dokładniejszą ocenę — niż to dotąd uczyniono.

Pieśni Brahmsa śpiewała znana i dobrze zapisana u tutejszej publiczności Edyta Walker, wiedeńska śpiewaczka.

Drugi wieczór Nikischa znowu pełen powagi i doborowej publiczności. Jakiś ciężar z balkonu przygniata słuchaczy, to czarnobrody Sudermann, pełen pogardy dla tłumu, stały zwolennik Nikscha; zawsze pełen olimpijskiej powagi, zawsze elegancki; nie czuć na nim ani śladu gradu kamieni, jakim rzuciła na niego krytyka berlińska za jego ostatni dramat: „Kamień wśród kamieni".

Solistą wieczoru był Marek Hambourg, młody, bardzo zdolny pianista, który wlewa dużo życia i barwy w pozbawiony tego koncert D moll Rubinsteina.

Nowością programu była Dworzaka Suita D-dur, pierwszy raz w Berlinie grana. Dużo w niej motywów ludowych, słowiańskich; zajmująca instrumentacja, polega głównie na efektach smyczkowych, lecz to Niemcom nie wystarcza, bo według przykazań Wagnera estetyczna wartość utworów orkiestralnych należy oceniać stosownie do ilości „duszy". Więc zeszli się krytycy berlińscy i orzekli zgodnie: Dworzak jest Czechem! *Ein lästiger Ausländer*, a jako taki zasługuje podług litery prawa... na pogrzeb.

Trzeci koncert Nikischa poświęcony był bardowi rewolucji francuskiej, bardowi dawno zapomnianemu!

Etienne Nicolas Mehul (1763—1817) kompozytor „Józefa w Egipcie", jest dziś we Francji prawie nieznany, mimo swej wielkiej nawet współczesnej wartości, mimo, że był wzorem dla Cherubiniego i Berlioza. Dźwięki jego *Chant du depart* prowadziły do zwycięstw republikańską gwardję w Egipcie i po całej Europie; hymnem jego *Chant de la Victoire* żegnała Francja zwłoki Morata, gdy je w Panteonie składano w pamiętnym dniu „piątej Sansculottidy roku II". Napoleon, który tak mało miał czasu dla sztuk pięknych i jej przedstawicieli, chętnie Mehul'ea u siebie przyjmował i słuchał jego oper, a zwłaszcza *Chant du départ*.

Jak marnie obok tego mistrza muzyki francuskiej przedstawiał się Reger. Młody Monachijczyk, kompozytor niesłychanej ilości opusów wszelkiegó rodzaju, jest tu na porządku koncertowym w bieżącym sezonie. Przewrotna krytyka berlińska tobi mu niesłychaną reklamę, narzuca go artystom, publiczności, nawet Nikisch jej uległ.

Jeżeli to ma być muzyka przyszłości, jeżeli przez takich mistrzów ma ona wchodzić na wyższe szczeble, rozwoju, to — raczej nie pisać o niej!

Krytycy berlińscy znani są ze swej ignorancji, a jeszcze bardziej ze stronniczości, zwłaszcza wobec polskich artystów używają oni często najprymitywniejszych metod hakatystycznych. Trzeba być bardzo pewnym sympatji i zrozumienia u publiczności, ażeby nietylko wystąpić z koncertem, ale nawet zaśpiewać Szopena po polsku, jak to uczyniła p. Kochańska w swym ostatnim występie.

Natomiast Paderewski, znając już tutejszą prasę, nie stara się nigdy o jej względy. Niekiedy zjawia się niespodziewanie w Berlinie, gdy bawi w Europie, ale tylko aby spędzić kilka chwil w towarzystwie licznych tutaj żyjących przyjaciół. Nawet Józef Hofman nigdy nie próbuje tu szczęścia, chociaż jest obywatelem berlińskim.

Pisząc o Hofmanie, można zdradzić pięknym Lwowiankom ciekawą tajemnicę tego znanego im młodzieńca. W Paryżu poznała się na jego talencie pani Eustis-Peabody, córka byłego ambasadora amerykańskiego w Paryżu i rozwódka po miljonerze Peabody, p. Hofman zaręczył się z nią, obecnie bawią w Biarritz, a w styczniu odbędzie się ich ślub, prawdopodobnie w Berlinie.

Rzadkie to zdarzenie, jeżeli wystąpi tu jakaś polska siła.

Obecnie fala emigracji z Królestwa przyniosła ze sobą nadzwyczaj interesującą, siedmnastoletnią pianistkę, hr. Helenę Morsztynównę, która tu wyjątkowo i zasłużenie, uzyskała ogólne uznanie publiczności prasy. To już nietylko dużo obiecujący talent, ale poważna, subtelna, wykształcona artystka. Panna Morsztyn zrobiła głębokie, prawdziwie artystyczne wrażenie na całej publiczności, wśród której było wiele Polonji.

Wśród cudzoziemców artystów, przeważają Francuzi, wśród których najwięcej interesującym jest Armand Dutertre, deklamator. W jednym ze salonów tutejszych, spotkałem się z nim i jakież było moje zdumienie, gdy dowiedziawszy się żem Polak, począł rozmawiać po polsku!

Pochodzi on bowiem z Warszawy, zwie się Bolesław Pluciński. W roku 1863 musiał kraj opuścić i od tego czasu mieszka w Paryżu; zna Lwów i Kraków, gdzie bawił przed laty na gościnnych występach. We Lwowie ma krewnych, (mieszkają „na Łyczakowie", jak się sam wyraził), w końcu zadeklamował mi na uboczu „Redutę Ordona"! Mamże dodać, jak olbrzymie wywarł na mnie wrażenie ten utwór wygłoszony na pruskiej ziemi!

Ciekawie zapowiada się „Opera komiczna", nowy teatr, oryginalny i wcale ładnie zbudowany, który na wzór paryskiej, „Opera Comique" wystawiać będzie wszelkie dramaty muzyczne, oprócz Wagnera. Dyrektor Gregor z Elberfeldu, znany i ceniony kierownik artystyczny, zaangażował pierwszych solistów, między innymi pannę Zdzisławę Zawiłowską. która debiutowała przed kilku laty we Lwowie w „Strasznym Dworze".

Powstaje też nowy teatr pod dyrekcją p. Olgi Wohlbrück; Figaro-Theater dawać będzie jednoaktówki a podobno zamierza i polskie utwory tego rodzaju wprowadzić na scenę.

Józef Szulc.

Mały fejleton.

W adwentowe, białe rano...

W ukojone i bezbrzeżne
Adwentowe, białe rano
Lecą skrzące prochy śnieżne,
Drżąc w powietrzu mgłą świetlaną.

Błyszczy biały pas śniegowy —
Drzewa chylą się omdlałe —
Na kamienic ściany białe
Spływa zimny blask liljowy.

Wschód, spowity w smugi płowe,
Rzuca plamy złotych tonów...
Harmonijne echa dzwonów
Grają w rano adwentowe.

Jan Pietrzycki.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre os interesowane są przekonania, iż drukarnia Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego- **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego"

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 2 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), od godziny 7—8 wieczorem, prof. sem. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich, część VIII, Galicja" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Tosca", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja: Koncert filharmoniczny Aino Acté, primadonny Wielkiej opery paryskiej i Anny Czop-Umlauf, pianistki. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Uroczysty wieczór listopadowy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Sokole-Macierzy": Wieczornica dla członków. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (2): Bibianny panny. — Szulisława. — (19): Awdyja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 4 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 3°R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurnie, opady, ciepłota blisko zera; w Galicji zachodniej: Słabe wiatry, ciepłota niezmieniona.

Nasz feljeton. Niebawem rozpoczniemy druk zajmującego obrazka p. Ludwika Stasiaka pt. „Rycerz bez plamy i skazy", opowiadanie z życia bocheńskich górników.

Następnie zamieścimy dłuższą oryginalną powieść, specjalnie dla *Dziennika Polskiego* napisaną, przez p. Blankę Halicką, której utwory krótsze tak podobały się naszym czytelnikom, a której większe powieści tak przychylnie przez publiczność i krytykę zostały przyjęte. Tytuł powieści „Nemezis", a jej tłem wojna rosyjsko japońska.

Z powieści tłómaczonych, zamieścimy w najbliższym czasie dwie z najważniejszych: przekład z angielskiego pt. „Tajemnicze siły", której treścią są stosunki świata braminów i fakirów indyjskich i przekład z włoskiego pt. „Klątwa", utwor niezwykle interesujący, jako przyczynek do psychologji człowieka, żyjącego pod grozą wypadków, powtarzających się w pokoleniach jego rodziny. Autor przeprowadza tu tezę: że silna wola, oparta na należytem wychowaniu, opanowuje t. z. „przeznaczenie".

Po ukończeniu „Nemezis", drukować będziemy powieść p. K. Glińskiego, z drugiej połowy XVII w.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 2 bm.: Brody. Prof. gimn. K. Wróbiewski: „Życie psychiczne człowieka", cz. II. — Drohobycz. Prof. gimn. dr. A. Snowacki: „Współczesny Parnas we Francji". — Kałusz. Prof. uniw. dr. G. Roszkowski: „O kongresie pokoju, odbytym w Lucernie rb." — Kołomyja. Doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: „Łamigłówki logiczne" (z dziejów filozofji greckiej). — Przemyśl. Asyst. uniw. dr. J. Tokarski: „O fałszowaniu klejnotów" (z demonstracjami). — Sambor. Prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „O przodkach zwierząt domowych". — Sanok. Prof. gimn. K. Golczewski: „O termometrze i barometrze" (z demonstracjami). — Stanisławów. Adwokat dr. W. Jurkiewicz: „Moralność, a prawo". — Stryj. Prof. gimn. B. Błażek: „Jak człowiek myśli" (z demonstracjami). — Tarnopol. Prof. sem. S. Srokowski: „Geografia ziem polskich", cz. II. — Złoczów. Prof. gimn. J. Weissblum: „Mesjanizm polski przed Mickiewiczem".

Z kolei państwowych. W dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie przeniesieni zostali: rewident Samuel Krausz z warsztatów do oddziału 6 dyrekcji w Stanisławowie; adjunkt Wilhelm Kramer z magazynu materjałów do oddziału 8 dyrekcji w Stanisławowie; asystenci: Michał Dutka z Chryplina do oddziału 7 dyrekcji w Stanisławowie i Jan Strohal ze stacji Stanisławów do oddziału 7 w dyrekcji; nakoniec aspiranci: Michał Jastrzębski z oddziału 4 dyrekcji do warsztatów w Stanisławowie, a Józef Jasiński z Korszowa, do magazynu materjałów w Stanisławowie

Z uniwersytetu. P. Karol Zieliński, rodem ze Lwowa, otrzymał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Budowa szkół. Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 4-klasowej szkoły w Narolu miasteczku, w okręgu cieszanowskim, przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego; tudzież przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Grodzisko, w okręgu strzyżowskim, w kwocie 10.000 koron; gminie Szczawnica wyżnaj w okręgu nowotarskim, w kwocie 4000 kor.

Z „Sokoła-Macierzy". Polskie tow. gimnastyczne „Sokół-Macierz" we Lwowie, urządza w niedzielę, dnia 3 grudnia rb. o godzinie 7 wieczorem w sali własnej (ul. Zimorowicza l. 8), uroczysty wieczór w 21 rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu ze współudziałem pań: A. Rotterowej, artystki teatru m., Aleksandry Dąbrowskiej, Marji Markównej, p. Wiktora Boreckiego i orkiestry 15 pp.

Nowe gmachy szkolne Wczoraj odbyła się nadzwyczajna sesja magistratu w sprawie budowy nowych gmachów na pomieszczenie szkół miejskich. Magistrat znaczną większością głosów zaznaczył potrzebę konieczną podjęcia w jak najkrótszym czasie budowy siedmiu własnych gmachów szkolnych gminy. Z tych trzy miałyby być rozpoczęte z wiosną r. 1906, cztery zaś w r. 1907, tak, ażeby wszystkie gmachy mogły być oddane do użytku najdalej w jesieni roku 1908. Na budowę wraz z zakupnem gruntów potrzebny jest fundusz w kwocie 2 i pół miljona koron, na które zostałaby zaciągniętą pożyczka. Jeśli Rada miejska wnioski magistratu w kierunku zasadniczym zatwierdzi, magistrat bez zwłoki poczyni starania o odpowiednie grunty, o ile własne nie wystarczą, oraz przystąpi do rychłego wypracowania szczegółowych planów budowy pierwszych trzech gmachów.

Echa demonstracji. Z kół wtajemniczonych dowiadujemy się o energicznej agitacji socjalistów przeciw tej części prasy, która nie chce poddać się komendzie sztabu i zachowuje własne zdanie. W najbliższym czasie ma się posypać w ich pismach grad przezwisk, wyzwisk i pogróżek. Byłaby to niewątpliwie taktyka, godna obrońców i bojowników wolności i... kandydatów do rządzenia państwem. W ten sposób oddadzą dobrą usługę, bo ostrzegą cały naród, czego ma się spodziewać po „szerokiej reformie wyborczej" według ich recepty.

Jatki końskie Ponieważ popyt o mięso końskie ciągle wzrasta, przeto pomnożono liczbę jatek końskich, tak, że ich od dzisiaj jest już cztery, a mianowicie: przy ul. Grodzickich Gródeckiej, Żółkiewskiej i Akademickiej.

Kradzieże piwniczne. Z piwnicy domu pod l. 7 przy ul. Kordeckiego skradziono na szkodę Grzegorza Kowalskiego 20 klg. masła, sok i konfitury, kopę jaj i 10 kilo miodu, ogólnej wartości około 100 koron.

Z piwnicy pod l. 40 przy ul. Szeptyckich, skradziono 8 flaszek soku pomidorowego wartości 16 kor.

Ignacemu Russmanowi, zamieszkałemu pod l. 7 przy ul Kołątaja, skradziono z piwnicy około 200 flaszek wina, wartości 1400 koron.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** zdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l. 6.

* **Stowarzyszenie** wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 1, II. p. urządza w tym roku uroczystość św. Mikołaja, która odbędzie się w niedzielę dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 4 popołudniu, pod protektoratem p. Olgi Kauczyńskiej. Upominki mające być doręczone przez św. Mikołaja, należy zaopatrzyć dokładnie w imię i nazwisko dziecka i oddać u gospodarza Stow. p. Erazma Jahla codziennie od godziny 9—12 i 3—6. Wszelkich informacyj udziela senior p. Stanisław Płoński.

* **Święty Mikołaj** w „Gwieździe" będzie we wtorek dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem.

Podarunki dla dzieci opakowane z napisem imienia i nazwiska dziecięcia, nadsyłać należy na ręce gospodarza Stowarzyszenia p. Sauczeya, najpóźniej do godziny 5 wieczorem 5 grudnia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla głodnych w Warszawie nadesłali pp. Lusia i Tadzio Wilczkowie w Sieniawie 4 korony, Dyonizowie Pogłodowscy z Sudkowic 5 kor., ks. Szydelski 2 kor.

Dla nieuleczalnie chorej, złożyli p. Z. P. 60 hal.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Tosca", opera w 3 aktach Puccini'ego. Przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, oraz występ Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Przeor Paulinów", czyli „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach, a 8 odsłonach przez Juljusza Mörs z Poradowa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni i pożegnalny gościnny występ Marji Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

* **Z galic. Towarzystwa muzycznego.** W programie koncertu I, który się odbędzie w poniedziałek, 4 grudnia, w sali Domu Narodnego, znajduje się obok Beethovena uwertury do Leonory i Hugona Wolfa Serenady włoskiej na orkiestrę smyczkową, nowość: Symfonja na wielką orkiestrę, przedwcześnie zgasłego genjalnego kompozytora francuskiego, L. Boëllmanna. Symfonja ta zyskała pierwszą nagrodę na konkursie, ogłoszonym przez Tow. kompozytorów w Paryżu.

P. Ludwik Czelański, obecnie kapelmistrz opery lwowskiej, znany przytem z licznych, a cennych prac kompozytorskich, napisał uwerturę na wielką orkiestrę symfoniczną pt. „Tryumfalna uwertura polska". Dzieło opatrzone jest dedykacją: „Mojemu ukochanemu narodowi polskiemu" i wykonane zostanie w najbliższym czasie w Warszawie. Zapewne poznamy je także we Lwowie.

Aleksander Bandrowski w Poznaniu. Uroczystość Mickiewiczowską w Poznaniu, uświetnił swym udziałem najznakomitszy nasz śpiewak, Aleksander Bandrowski. Jak donoszą poznańskie pisma, występ tego mistrza, wywołał wśród zgromadzonej na uroczystym wieczorze polskiej publiczności, wprost entuzjastyczny nastrój. Kwiaty i oklaski, jakiemi go zasypano, słabym tylko były wyrazem uczuć, jakie wywoła, w stęsknionem do polskiej pieśni audytorjum.

Setne przedstawienie „Traviaty", najpopularniejszej opery Verdiego, odbyło się w tych dniach w berlińskiej operze królewskiej. Pierwsze przedstawienie tej opery w Berlinie, odbyło się w dniu 13 grudnia 1860 r. Wykonawcami byli wówczas włoscy artyści trupy Merellego.

Zniesienie stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

Lwów, 2 grudnia.

Wczoraj już po zamknięciu numeru popołudniowego otrzymaliśmy z Warszawy radosną wiadomość, iż **stan wojenny w Królestwie Polskiem został zniesiony.** Odnośne rozporządzenie, znoszące stan wojenny, zostało ogłoszone w Warszawie wczoraj, w piątek.

Stan wojenny w Królestwie zaprowadzono, jak wiadomo, na podstawie raportów Skałłona i dyrektora jego kancelarji, renegata Jaczewskiego, którzy straszyli Petersburg wybuchem powstania polskiego i celem zapobieżenia mu, domagali się zaprowadzenia stanu wojennego. Witte żądaniu temu uległ i stan wojenny w Królestwie zaprowadził. Nie spodziewał się jednak, że to zarządzenie wywoła burzę w całej Rosji. Pierwszy zaprotestował przeciw temu „Związek związków", podnosząc, iż jest to wielkiem bezprawiem pozbawić jednem rozporządzeniem administracyjnem ludność jakiegoś kraju praw, płynących z ukazu carskiego, i na bezprawie to odpowiedział strejkiem w Petersburgu.

Również i w kołach liberalnych utracił Witte wskutek tego zarządzenia sympatje, któremi się cieszył, a dyskusja przeprowadzona na zjeździe delegatów ziemstw w Moskwie, przekonała go, że i ta najświatlejsza i najzdolniejsza cząstka narodu rosyjskiego zwraca się przeciw stanowi wojennemu, uważa sprawę autonomji Polski, którą on w komunikacie swym nazwał „bezwstydnem żądaniem", za żądanie zupełnie usprawiedliwione i wszystkimi głosami przeciw 12, uchwala sprawę autonomji postawić na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Dumy.

Dalej, wbrew doniesieniom Skałłona i Jaczewskiego o powstaniu i dążeniu Polaków do oderwania się od Rosji, delegaci polscy na zjeździe w Moskwie oświadczają uroczyście, że społeczeństwo polskie dalekie jest od chęci usuwania się od ogólno-państwowego życia i że żaden objaw w Królestwie nie świadczy o dążeniu do oderwania się. Delegaci przemówili imieniem kraju, a znikąd nie odezwał się najmniejszy głos zaprzeczenia.

Wszystko to musiało dać Wittemu dużo do myślenia, wzbudziło w nim podejrzenie, że jest przez świat urzędniczy w Królestwie fałszywie informowany, tembardziej, że nawet z tendencyjnie redagowanych raportów gubernatorów mógł się przekonać, że w porównaniu do wypadków w całej Rosji, w Królestwie panuje prawie spokój. Zdecydował się w końcu uledz żądaniu Królestwa, popartemu przez uchwałę ziemców i zniósł stan wojenny.

Najbliższym skutkiem tego zarządzenia będzie to, że Skałłon i Jaczewski ustąpią ze swych stanowisk. Społeczeństwo nasze pożegna ich z radością.

Dziś jest wszelka nadzieja, iż zniesienie stanu wojennego podziała uspakająco na wszystkie umysły w Królestwie, że zapanuje w niem zupełny spokój, a wszystkie stronnictwa złączą się do wspólnej pracy w kierunku, na który zgodziły się jednogłośnie wszystkie bez względu na różnice polityczne, w kierunku uzyskania dla Królestwa autonomji. W pracy tej wielką pomocą będzie rezolucja delegatów ziemstw, na których właśnie Witte chce oprzeć swe przyszłe rządy.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Strejk urzędników telegraficznych.

Sztokholm. (Svenska Telegraph Bureau). Z Haparandy donoszą, że wczoraj całą sieć telegraficzną finlandzką ogarnął strejk. Także z Kenui i Torneo donoszą o strejku telegraficznym.

Zaprzeczenie.

Petersburg. Wiadomość o zamachu na cara jest, jak stwierdzają z dobrze poinformowanej strony, absolutnie nieprawdziwą.

Bunty wśród żołnierzy.

Petersburg. Onegdaj aresztowano znaczną liczbę żołnierzy z pułków kirasjerów i huzarów gwardyjskich i przybocznego bataljonu strzelców, ponieważ postawili rozmaite żądania, między innemi, aby ich nie używano do służby policyjnej podczas niepokojów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Carskiem Siole aresztowano 21 żołnierzy z pułku kirasjerów za udział w ruchu rewolucyjnym. Położenie jest bardzo złe, dyktatura jednak jest wykluczoną, gdyż rząd nie może liczyć na wojsko.

Carowa Aleksandra czyni przygotowania, aby wraz z dziećmi wyjechać za granicę.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. W. Tagblatt* otrzymał telegram z Odessy, że zbuntował się tam pułk saperów, którzy domagają się podwyższenia żołdu i przyrzeczenia, iż nie będą zmuszani do strzelania do ludu. Obawiają się także wybuchu nowych rozruchów antiżydowskich.

Senat uniwersytecki oświadczył gubernatorowi, że jeśli uniwersytet do 24 godzin nie będzie otwarty, to go sam przemocą otworzy.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Eydkun, że na granicy zbuntował się 8 pułk dragonów, domagając się podwyższenia żołdu i grożąc oficerom zabiciem. Z Kowna wysłano wojsko.

Berlin. (Tel. wł.). Do dzienników tutejszych donoszą, iż załoga w Grodnie zbuntowała się.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Warszawy, iż wczoraj zbuntowała się tam 3 cia brygada artylerji.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Izby panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się wczoraj o godz. 2 popołudniu na posiedzenie.

Prezydent ministrów Gautsch wygłosił przemowę, w której oświadczył na wstępie, że uważa za swój obowiązek i potrzebę zawiadomić Izbę panów, która w historycznym rozwoju Austrji tak chlubnie współdziałała, o zamiarach rządu co do reformy wyborczej. Prezydent ministrów świadom jest podniesionych głośno obaw, że rząd postąpił w tempie za bardzo spiesznem, mowca sądzi jednakowoż, że w tej mierze wzgląd na objawy w naszem socjalnem i politycznem życiu, niemniej w życiu całej Europy, dalej wzgląd na nowe ekonomiczne i społeczne stosunki, wreszcie na duchowy rozwój mas ludu, skazanych na dochody ze swej pracy, dostatecznie usprawiedliwia postępek rządu. Ponadto ruch na korzyść zmiany podstaw parlamentu doznał potężnej podniety stąd, iż panująca przez szereg lat jałowość i bezczynność ustawodawczego ciała, nieuleczona wszelkiemi usiłowaniami uzdrowienia jej, musiała napełnić produkujące warstwy niechęcią i życzeniem nowej skutecznej reformy reprezentacji parlamentarnej. Reforma ta musi być przeprowadzona w czasie, kiedy rozszerzenie praw publicznych podziała uspokajająco i utworzy łącznik między ustawodawstwem, a szerokiemi warstwami ludności za pomocą pokojowego współdziałania. Historja uczy, że błędem byłoby odmawiać dziś tego, czego już jutro nie będzie można odmówić. Zresztą rząd poszedł tylko za dotychczasowym biegiem ustawodawstwa, powszechna bowiem klasa wyborcza utworzona została dla stworzenia przejścia do dalszego rozszerzenia praw wyborczych.

Mowca wskazuje na sprawozdanie komisji Izby panów z r. 1896 i oświadcza, że rząd czyni na drodze rozpoczętej przez ustawodawstwo akcji tylko dalszy krok przez rozwinięcie powszechnego prawa wyborczego, przyczem pragnie uwzględnić prawnopaństwowe i narodowościowe stosunki, tak, aby nowa Izba była wiernym obrazem Izby. Prezes gabinetu wskazuje na swe oświadczenie, złożone w tej sprawie w Izbie posłów; podkreśla misję, jaka przypada Izbie panów, która właśnie przez swą niezawisłość jest siłą, utrzymującą państwo. Dlatego rząd musiał o tem pamiętać, aby w chwili, gdy muszą być położone głębokie fundamenty zastępstwa państwa, zwiększyć jeszcze bardziej siłę i moc Izby panów i ukształtować tę Izbę jeszcze bardziej korzystnie dla państwa. Rząd proponuje rozwój Izby panów w dwojakim kierunku: Izba panów ma być mianowicie wobec silniejszych impulsów w Izbie posłów — przeciwwagą z jednej strony, a z drugiej użyczać różnorodnym interesom dostatecznego poparcia. W ten sposób spodziewa się rząd sprowadzić niezbędną równowagę w życiu parlamentarnem. Rząd spodziewa się, że w tej pracy około dokonania reformy wyborczej dozna poparcia Izby panów.

Bar. Gautsch zapewnił w końcu, że, jak poucza doświadczenie, w rzeczywistości najgorsze obawy okazują się nieusprawiedliwione. Po uskutecznionej reformie wyborczej pogłębi się poczucie państwowe, wzrośnie moc Austrji. A gdy wszystkie klasy ludności nie będą miały powodu do skarg na ukrócenie ich praw politycznych, będzie państwo mogło domagać się od ludności tem ściślejszego spełniania obowiązków publicznych; równowaga między obowiązkami a prawami politycznemi przyniesie nieocenioną korzyść.

Na wniosek ks. Auersperga uchwaliła Izba otworzyć na jutrzejszem posiedzeniu dyskusję nad powyższą deklaracją prezesa gabinetu.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusji nad reformą wyborczą, na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przemawiał poseł Hybesz (soc. dem.), za reformą. Omawiał krwawe starcia, jakie się wydarzyły dnia 28 listopada w Austrji i przypisywał je tylko niezrozumieniu swych obowiązków ze strony żandarmów.

Następny mowca poseł Baksa (czeski radykał) przemawiał przeciw temu, ażeby system wyborczy miał nadal utrzymywać hegemanję Niemców. Czesi — mówił — stoją na stanowisku czeskiego prawa państwowego. W końcu mowca dodał, że stronnictwo jego czynić będzie starania, by reformę wyborczą rozszerzyć także na Sejm. Żądanie dłuższego osiedlenia jako warunku do otrzymaniu głosu jest wprost wymierzonem przeciw Słowianom i dlatego wszyscy słowiańscy posłowie powinni się temu postulatowi sprzeciwić.

Po przemowie posła Choca (czeski radykał), który przemawiał po czesku, poseł Noske (niem. lib.) dowodził, że jedynie reforma wyborcza zdolna jest wyprowadzić z obecnego zabagnienia parlament i życie publiczne w Austrji. Mowca oświadczył się za proporcjonalnym systemem wyborczym, a przeciw *iunctim* z reformą regulaminu, żądał też uwzględnienia interesów pracodawców.

Na tem dyskusję i posiedzenie przerwano, następne w poniedziałek o godzinie 3 po południu.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł). Wczoraj Koło polskie prowadziło w dalszym ciągu dyskusję poufną nad reformą wyborczą. Dyskusji nie ukończyło, i dalszy ciąg jej odbędzie się na posiedzeniu. zwołanem na dziś na godzinę 4 popołudniu. We wczorajszem posiedzeniu wzięli udział członkowie Izby panów: Tchorznicki, Madeyski, Piniński, Lubomirski, Gorayski i Smolka, oraz poseł sejmowy bar. Brunicki. Dziś Koło polskie wyda komunikat, w którym, wobec doniesień dzienników tutejszych, oświadczy, że ani wotum zaufania, ani nieufności przeciw drowi Piętakowi nikt nie wnosił i że żaden z posłów, należących do Koła, nie zapowiedział złamania solidarności.

W sprawie zamierzonego przeniesienia polskiego seminarjum nauczycielskiego z Cieszyna do Ustronia wpłynęły do Koła protesty od 20 miast galicyjskich, kilku Wydziałów powiatowych i od duchowieństwa katolickiego na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sprawa dymisji ministra Galicji, dra Piętaka, nie jest wyjaśnioną. W każdym razie zapewniają, że dr. Piętak stanowczą decyzję poweźmie dopiero po wygłoszeniu przez hr. Dzieduszyckiego mowy w pełnej Izbie, bo ta mowa okaże, czy istnieją i jakie sprzeczności między nim, a większością Koła.

Korona, a bar. Gautsch.

Praga. (Tel. wł.). Dobrze poinformowany korespondent *Prager-Tagblattu* donosi, że bar. Gautsch cieszy się dotąd pełnem zaufaniem korony i że korona obstaje przy powszechnem prawie głosowania. Gdyby Izba odmówiła rządowi uchwalenia prowizorjum budżetowego, to nie zawaha się on użyć § 14.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Prezydent gabinetu bar. Fejervary był wczoraj we Wiedniu na 2godzinnej audjencji u monarchy i przedłożył mu sprawozdanie z sytuacji politycznej wraz z wnioskami gabinetu, poczem o godzinie 5 popołudniu odjechał z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt. Starszy żupan hr. Lassberg oświadczył, że tylko urzędnikom komitatowym wypłaci pensję, którzy się osobiście do niego zgłoszą. Wczoraj jednakże żaden z urzędników nie zgłosił się. Słychać, że komitet zjednoczonej opozycji zamierza wypłacić tym urzędnikom odszkodowanie, w wysokości jednomiesięcznej pensji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sprawa dymisji br. Fejervarego daje powód do powstawania najrozmaitszych, sprzecznych z sobą pogłosek. Jedni twierdzą, iż br. Fejervary podał się na wczorajszej audjencji wraz z całym gabinetem do dymisji, inni zaś utrzymują z całą stanowczością, że wczoraj br. Fejervary przedłożył cesarzowi tylko tekst manifestu, który ma być ogłoszony równocześnie z ogłoszeniem rozporządzenia królewskiego, zarządzającego rozwiązanie sejmu węgierskiego. Sejm węgierski ma być rozwiązany przed 19 grudnia, tj. terminem, w którym się ma zebrać ponownie, a to dlatego, aby nie mógł uchwalić wniosku o postawienie gabinetu w stan oskarżenia. Z Budapesztu donoszą atoli, że rozwiązanie sejmu byłoby bezcelowem, bo z nowych wyborów wyszłaby koalicja zwycięsko, a stronnictwo liberalne zostałoby już zupełnie rozbite, tak, że rząd znalazłby się wobec znikomej mniejszości. Ministrowie na onegdajszej naradzie mieli sami uznać zupełną bezużyteczność rozwiązania sejmu.

Tutejszy korespondent *Budapesti Hirlapu* rozmawiał w tej sprawie z wiceprezydentem katolickiej partji ludowej posłem Rakovszkym, który wyraził się w tym samym duchu. Na dalsze pytanie, czy kompromis jeszcze jest możliwy, odpowiedział p. Rakovszky wymijająco, że kompromis możliwy jest tylko wówczas, jeśli rząd przyzna znaczne koncesje narodowe. O języku komendy wojskowej nic nie wspomniał.

Z Rady kolejowej.

Wiedeń. Przyboczna Rada kolejowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu nagłość

wniosku prof. Załozieckiego o zastosowanie taryfy wyjątkowej Nr. 2 na austrjackich kolejach państwowych do przewozu galicyjskiej ropy naftowej na opał do Rosji.

Ekscesy antiżydowskie w Pradze.

Praga. (Tel. wł.). Wczoraj przyszło tu do znacznych ekscesów przeciw żydom. Kilkudziesięciu ludzi, przeszło 60, wpadło do żydowskiego handlu obuwiem i zrabowało go, a kiedy nadeszła policja, uciekli wszyscy ze zrabowanem obuwiem. Na drugiej ulicy ta sama banda wpadła do tandeciarskiego składu ubrań i zrabowała sporo odzieży. Wreszcie na innej ulicy wpadła do handlu żelazem. Tu pojawił się przechodzący przypadkowo tamtędy koncypista namiestnictwa, hr. Beaufort i chciał tłum powstrzymać od rabunku. Tłum atoli rzucił się na niego z laskami, tak, że zaledwie zdołał się ukryć w pobliskiej księgarni. W końcu policja aresztowała kilku przewódców bandy, a resztę rozprószyła.

Groźba biernego oporu.

Praga. (Tel. wł.) *Hlas Narodu* donosi, że kolejnicy w Czechach burzą się i grożą biernym oporem, ponieważ ministerstwo kolejowe nie spełniło dotychczas danych przyrzeczeń. Prezes Związku kolejarzy telegrafował do ministerstwa kolei, aby ono celem uspokojenia kolejarzy, ogłosiło w drodze urzędowej ustępstwa, które poczynić zamierza.

W niedzielę ma się tu odbyć zgromadzenie czeskich pomocniczych urzędników pocztowych i służby pocztowej, celem sformułowania żądań, których uwględnienia będą się domagali pod groźbą biernego oporu.

Panika na giełdzie berlińskiej.

Berlin (Tel. wł.) Na giełdzie tutejszej zapanowała wczoraj formalna panika w rosyjskich walorach. Walory te spadły o 3 do 6 procent. Panika powstała wskutek niepokojących doniesień z Petersburga.

Akcja mocarstw przeciw Turcji.

Stambuł. Nadchodzą pierwsze listowne sprawozdania o demonstracji flot obcych państw. Ponieważ zrazu obawiano się ze strony tureckiej oporu, wysadzono na ląd 670 żołnierzy. Następnego dnia jednakże zredukowano tę cyfrę do 100, t. j. po 1 oficerze i 25 żołnierzy od każdego z mocarstw, z wyjątkiem Rosji, ponieważ rosyjski okręt „Kubaniec" ma bardzo małą załogę. Po proteście gubernatora Mityleny odbyło się pierwsze wysadzenie na ląd pod wodzą angielskiego dowódcy Barringtona. Oddział francuski zajął urząd cłowy, austrjacki urząd telegraficzny, angielski wybrzeże, a włosko-rosyjski ulice. Komunikacja telegraficzna władz tureckich zapomocą depesz szyfrowanych, została wstrzymaną. Kontrolę depesz przeprowadzają oficerowie przy pomocy dragomanów poselstw. W kasie cłowej znaleziono 48 piastrów, wpływy zaś pierwszego dnia wyniosły 4964 piastrów, które zdeponowano w „Banku otomańskim".

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Aten, że z Mytilene przybył tam rosyjski kontrtorpedowiec, którego oficer oświadczył, iż na pokład austrjackiego okrętu flagowego przybył gubernator z Mitilene i wręczył dowódcy floty, kontradmirałowi Ripperowi, długą depeszę ze Stambułu od rządu tureckiego. Depesza ta zawierała wiadomość urzędową, że Porta przyjmuje kontrolę nad finansami w Macedonji po zmianie niektórych warunków. Ripper odpowiedział, że jeśli Porta nie przyjmie ostatecznych żądań mocarstw bez zmiany, w takim razie międzynarodowa eskadra obsadzi wyspy Lemnos i Imbros.

Stambuł. Wczoraj w nocy odbyła się konferencja wszystkich ambasadorów u bar. Calice. Sytuacja jest niezmieniona. Dalsza odpowiedź Porty nie nastąpiła. Tu i na Mytilene panuje spokój.

Zatarg Turków z Czarnogórcami.

Cetynja. Wzdłuż granicy koło Plawy żołnierze tureccy strzelali do pastuchów czarnogórskich i kilku z nich zranili. Czarnogórcy odpowiedzieli strzałami i zabili dwóch żołnierzy tureckich. Wysłano komisję, celem zbadania zajścia.

Przesilenie gabinetowe w Anglji.

Londyn. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa. Jak słychać, gabinet postanowił ustąpić.

Londyn. (Biuro Reutera). Jak słychać, uda się prezydent ministrów Balfour z początkiem przyszłego tygodnia do króla i wręczy mu swą dymisję. W razie jej przyjęcia, powierzy król Campbell Bannermanowi misję utworzenia uowego gabinetu.

Kronika z ostatniej chwili.

Nowy medal honorowy. Wiedeń. (Tel.) Celem uznania zasług długoletnich członków straży pożarnych i organizacyj ratunkowych, cesarz rozporządzeniem z dnia 24 listopada ustanowił medal honorowy za 25 letnią zasłużoną pracę pożarniczą lub ratunkową. Prawo do tego medalu mają bez różnicy rangi, stanu i płci wszyscy, którzy choćby z przerwami, lecz razem przez 25 lat pracowali w straży ogniowej, lub organizacji ratunkowej. Rozdawanie tych medali należeć będzie do politycznych władz krajowych.

Pożar. Borysław. (Tel.) Wczoraj szyb nr. 1 firmy „Rokach i Sussmann", położony w t. zw. grupie bar. Hirscha, spalił się, a rezerwoar jeszcze płonie. jest jednak nadzieja, że uda się pożar zlokalizować.

Dział ekonomiczny.

— **Informacje kolejowe:** W zamiarze umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z Zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia swych życzeń i zażaleń oraz zasięgnięcia informacji dotyczących spraw komercjalnych i taryfowych odnoszących się do przewozu na szlakach c. k. austr, kolei państwowych, objeżdżać będą delegaci Dyrekcji kolejowej stacje o znaczniejszym ruchu towarowym, celem ustnego porozumienia się z interesantami.

Delegaci będą przyjmywali interesentów z miejscowości poniżej wymienionych, oraz z okolicy tych, że w biurze naczelnika stacji, od godziny 9 rano, a mianowicie:

w Brodach	dn. 4 grud. 1905	i 7 lut. 1906
„ Podwołoczyskach	„ 5 „	„ 5 „ „
„ Tarnopolu	„ 6 „	„ 6 „ „
„ Przemyślu	„ 18 „	„ 12 „ „
„ Jarosławiu	„ 19 „	„ 13 „ „
„ Przeworsku	„ 20 „	„ 14 „ „
„ Drohobyczu	„ 8 stycz. 1906	19 „ „
„ Skolem	„ 9 „	„ 20 „ „
„ Stryju	„ 10 „	„ 21 „ „
„ Ustrzykach	„ 11 „	„ 22 „ „
„ Lubaczowie	„ 16 „	„ 21 marc. „
„ Rawie ruskiej	„ 17 „	„ 22 „ „
„ Sokalu	„ 18 „	„ 23 „ „
„ Samborze	„ 24 „	„ 28 „ „

— **Ciągnienie** Wiedeń. (Tel.) Przy wczorajszem ciągnieniu losów państwowych z roku 1864 główna wygrana 300.000 koron padła na los s. 1151 nr. 67. Wygrana druga 40.000 koron padła na los s. 3560 nr. 70.

— **Wiedeń** 1 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 101·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·50, Clary 40 zł. m. kr. 150·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 32·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 527·—.

— **Berlin** 1 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·40, Staatsbahny 141·25, Diskont Comandit 187·75, Berlińskie Towarz. handl. 171·40, Laura 250·90, Bochum 245·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 127·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 137·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215·10, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 23·40, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 128·25, Kanada Profered 175·50, Akcje żeglugi hamburckiej 162·90, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 266·—.

— **Berlin** 1 grudnia. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 1 grudnia. Austrjackie kredyty 208·70, Kolej państw. —·—, Diskonto 188·70, Laura —·—.

— **Paryż** 1 grudnia. 4 procentowa renta 100·02, mąka 30·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 grudnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ponińska-Walewska z Podola ros. Rotm. A. Kiciński z Mostów. Pp. Rudowscy z Rosji. Dr. J. Rozwadowski z Hladek. W. Krzyżanowski z Lisek. W. Krzyżanowscy z Rosji. R. Fangor ze Świdnicy. Prof. W. Jordan z Krakowa. P. Verrier z Wiednia. W. Polańscy z Rudnika. A. Bączkowski z Krakowa. P. Bogdański z Zakopanego.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Za duszę ś. p.
Barbary z Merlów
GILNREINEROWEJ
odbędzie się w sobotę dnia 2 grudnia b. r. jako w 1 rocznicę śmierci
MSZA ŻAŁOBNA
w kościele parafialnym św. Mikołaja obrz. łać. o godzinie 8 rano. 1348

†
Ferdynand Knauer
właściciel dóbr ziemskich
zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu w Glinnej Nawarji dnia 1 grudnia 1905 r.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 3 grudnia 1905 r. o godzinie pół do 3 po południu z głównego dworca Kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który to obrzęd w smutku pogrążona rodzina — krewnych i znajomych zaprasza.
Lwów, dnia 2 grudnia 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Z Tymińskich
Domicela Siedlaczkowa
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 1 grudnia 1905 r., przeżywszy lat 57.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby Rynek l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.
Lwów, dnia 1 grudnia 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Teofila Rosenzweig
wdowa po podurzędniku c. k. kolei państwow. zasnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, dnia 1 grudnia 1905 r., w 56 r życia.
Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 73 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.
Lwów, dnia 1 grudnia 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
HELENA BORŻEK
zmarła dnia 1 grudnia b. r. po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, w 80 roku życia.
W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski.
Lwów dnia 1 grudnia 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
ZOSIA
najukochańsza córeczka
Celiny i ś. p. Ignacego Ptaszków
uczennica V. kl. szkoły Benedyktynek łac.
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 1 grudnia b. r. w 12 wiośnie życia.
Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 3 grudnia 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na którą stroskana matka z rodzeństem — krewnych, koleżanek i znajomych zapraszają. „Concordia". A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.